

VARIA

TERESA ROMANOWSKA

ŻYCIE CODZIENNE WE WSPOMNIENIACH EŁCZAN

Artykuł zawiera opracowanie badań autorskich przeprowadzonych metodą biograficzną wśród mieszkańców Ełku w 2011 r. na zlecenie Urzędu Miasta Ełku¹. Materiały w wersji elektronicznej znajdują się obecnie w archiwum Muzeum Historycznego w Ełku (MHE, w. 1–15).

Celem pracy jest uzupełnienie istniejącej już literatury przedmiotu o opis zwykłego, codziennego życia ełczan, a więc kultury w szerokim sensie. Praca ma następującą strukturę: przegląd dotychczasowej literatury; omówienie metodologii badań własnych; wyniki badań własnych; podsumowanie i dyskusja.

1. Przegląd literatury

Warmia i Mazury doczekały się wielu publikacji socjologicznych mówiących o zderzeniu kultur, przemianach kulturowych, integracji, asymilacji, tożsamości mieszkańców. Bardzo ciekawym opracowaniem, stanowiącym tło dla wszelkich rozważań o specyfice regionu, jest praca Andrzeja Saksona *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*². Analiza życia codziennego ełczan, czyli kultury w szerokim rozumieniu, skłania autorkę do szerszego omówienia prac etnograficznych lub będących na pograniczu etnologii i socjologii. Na omawianym terenie nie ma jednorodności kulturowej, w związku z tym również prace etnologiczne są różnorodne. Niektóre omawiają poszczególne grupy pochodzeniowe: Mazurów i Warmiaków³, ludność kresową⁴, ludność ukraińską

■ TERESA ROMANOWSKA, magister etnografii; e-mail: t.romanowska@wp.pl

¹ Badania były przeprowadzone w ramach projektu „Minione tradycje Ełku i Oziarska – historia mówiona”. Krótkie fragmenty wywiadów opublikowane zostały w wydawnictwie *Ścieżkami ełckiej pamięci*, Ełk 2011.

² A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998.

³ A. Szyfer, *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, Olsztyn 1975; *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków*, red. J. Burszta, Wrocław 1976; *Warmiacy i Mazurzy*, red. B. Kuźniewski, Olsztynek 2002; E. Kaczmarek, *Zwyczaje wielkanocne na Warmii i Mazurach dawniej i dziś*, „Studia Angerburgica” 2004, t. 9; też, *Ludowe zwyczaje bożonarodzeniowe na Warmii i Mazurach*, „Studia Angerburgica” 2006, t. 12.

⁴ H. Murawska, *Przesiedleńcy z Kresów Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej w Olsztynie*, Olsztyn 2000; T. Romanowska, *Przemiany kulturowe wśród osadników z Wileńszczyzny*, w: *Problemy społeczno-ekonomiczne Polski Północnej*, Olsztyn 1981; też, *Tradycja i współczesność*

przesiedloną przymusowo po II wojnie światowej⁵, inne mówią o zderzeniu kultur i mozaice kulturowej⁶.

Literatura etnograficzna dotycząca Elku i jego okolic jest nader skromna. Wymienić należy artykuł Jana Kaweckiego *Folklor etcki*⁷, a także nieliczne wzmianki o zwyczajach pochodzących z tego terenu zawarte w dziełach Oskara Kolberga⁸, pracy zbiorowej *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków*⁹, książce Anny Szyfer *Zwyczaje i wierzenia Mazurów i Warmiaków*¹⁰ oraz skromną pracę autorki w wydawnictwie książkowym¹¹, artykuły¹² i autorską stronę internetową¹³.

Znacznie bogatsza jest literatura reprezentująca inne dziedziny. W Elku opublikowano wiele albumów i przewodników turystycznych. W 1970 r. ukazała się monografia uwarunkowana ówczesnymi realiami politycznymi¹⁴. Po 1989 r. pojawiły się prace historyczne dotyczące dziejów Elku, ale kończące opis najdalej na II wojnie światowej¹⁵ lub przekraczające tę barierę czasową¹⁶, lecz przedstawiające wydarzenia i ludzi uznanych za ważnych dla dziejów miasta. Od 2005 r. ukazuje się „Rocznik Elcki”¹⁷, w którym można znaleźć zarówno artykuły historyczne i etnograficzne, jak i biografie ciekawych elczan – ludzi pogranicza¹⁸.

w zwyczajach wiosennych ludności wileńskiej na Mazurach, „Studia Angerburgica” 2004, t. 9; M. Tunkiewicz, *Zwyczaje rodzinne okresu wielkopostnego wśród przesiedleńców z Wileńszczyzny na Warmii i Mazurach*, „Studia Angerburgica” 2004, t. 9; T. Romanowska, *Tradycje wileńskie na Mazurach*, „Rocznik Elcki” 2010, t. 6; T. Juchniewicz, *Więzi lokalne i ponadlokalne ludności wileńskiej na Mazurach na przykładzie miasteczka Ryn pow. Giżycko*, Warszawa 1974 (mps w zbiorach autorki).

⁵ B. Beba, *Kierunek przemian tożsamości kulturowej Ukraińców na Warmii i Mazurach*, w: *Tożsamość kulturowa społeczeństwa Warmii i Mazur*, red. B. Domagała, A. Sakson, Olsztyn 1998; O. Linkiewicz, *Samookreślenie w perspektywie doświadczeń. Biografie przesiedleńców*, w: *Regiony, granice, rubieże*, red. L. Mróz, M. Zowczak, K. Waszczyńska, Warszawa 2009.

⁶ B. Grażewicz-Chludzińska, *Na styku kultur. Pisankarstwo północno-wschodniego pogranicza Polski*, „Studia Angerburgica” 2004, t. 9; T. Romanowska, *Zwyczaje związane z okresem Bożego Narodzenia wśród ludności napływowej na Mazurach*, „Studia Angerburgica” 2006, t. 12; też, *Tradycje kulturowe we wspomnieniach współczesnych elczan*, „Rocznik Elcki” 2011, t. 7.

⁷ J. Kaweckie, *Folklor etcki*, w: J. Kaweckie, B. Roman, *Elk. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1970.

⁸ O. Kolberg, *Mazury Pruskie*, w: tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. 40, Wrocław 1966.

⁹ *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków...*

¹⁰ A. Szyfer, *Zwyczaje obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków...*

¹¹ T. Romanowska, *Ziemia Elcka kultywuje tradycje. Obrzędy doroczne*, Węgorzewo 2008.

¹² Zob. cytowane artykuły T. Romanowskiej w „Studia Angerburgica” oraz „Roczniku Elckim”.

¹³ Strona o dziedzictwie kulturowym na Mazurach, głównie w Elku i okolicy: www.dziedzictwo.info.

¹⁴ J. Kaweckie, B. Roman, *Elk. Z dziejów Elku...*

¹⁵ R. Klimowicz, *Elk. Karty z dziejów miasta i okolic*, Elk 2009; J. Basiński, *Zamek prokuratorski w Elku*, Elk 2012.

¹⁶ S. Achremczyk, *Elk. Dzieje miasta*, Elk 2012; M. Olszewski, R. Żytyniec, *Elk. Spacerownik po mieście niezwykłym*, Elk 2012; M. Zwolski, *Śladami zbrodni okresu stalinowskiego w województwie białostockim*, Białystok 2013.

¹⁷ Zob. „Rocznik Elcki” 2005–2013, t. 1–9.

¹⁸ J. Rudnicki, *Biografia człowieka pogranicza na przykładzie losów Władysława Leończyka*, „Rocznik Elcki” 2011, t. 7.

Również książki i artykuły typu pamiętnikarskiego¹⁹ mogą być jednym ze źródeł dla opracowań naukowych z zastosowaniem metody biograficznej²⁰. Fragmenty biografii elczan umieszczone są w wydawnictwie drukowanym *Ścieżkami elckiej pamięci* oraz na stronach internetowych²¹.

2. Metodologia badań własnych

Na podstawie powyższego przeglądu literatury zdiagnozowano lukę, którą niniejsza praca zamierza wypełnić. Dostrzeżono zbyt małą liczbę prac etnograficznych dotyczących Elku i okolic. W istniejących pracach przeważa tematyka dotycząca zwyczajów dorocznych i rodzinnych, w mniejszym stopniu reprezentowane są takie tematy, jak kultura materialna, plastyka obrzędowa i kontakty międzyludzkie. Ponadto przeważająca część materiału dotyczy okolicznych wsi, a nie samego Elku.

Niniejsza praca uzupełnia tę lukę, przedstawiając życie codzienne mieszkańców Elku po 1945 r. Obrazy rekonstruowane są na podstawie wspomnień współcześnie żyjących piętnastu osób. Wybór respondentów był celowy. Grupa jest zróżnicowana pod względem wieku i pochodzenia. Wśród rozmówców znalazły się osoby mieszkające przed wojną w Elku lub okolicy, a także przybyłe tu po wojnie z Wileńszczyzny, Litwy Kowieńskiej, okolic Grodna i Nowogrodu, z Suwalszczyzny, Kurpi, okolic Grajewa, Szczuczyna, a także potomkowie powojennych osadników urodzeni w Elku lub w innych miejscowościach. Spojrzenie respondentów na Elk jest zróżnicowane ze względu na czasy, w których przyszło im żyć, ale też na indywidualne zdolności postrzegania, analizowania i zapamiętywania.

Mimo różnorodności i subiektywizmu postrzegania ludzi oraz zróżnicowania wiekowego, po tematycznym ułożeniu wspomnień powstał obraz miasta, w pewnym stopniu przybliżający czytelnikowi dawny Elk, gdyż jak pisze Antonina Kłoskowska: „Autobiografia jest świadectwem społeczno-kulturowego uwarunkowania jednostki”²². Również Andrzej Sakson docenia rolę świadomości poszczególnych mieszkańców w społeczeństwie postmigracyjnym. „Na tożsamość kulturową regionu składają się nie tylko obiektywne fakty, ale i przywiązanie do nich, zaznaczające się w świadomości mieszkańców”²³. Florian Znaniecki i Wilhelm I. Thomas, którzy w swoich badaniach posługiwali

¹⁹ A.J. Boharewicz-Richter, *Korzenie*, Suwałki 1999; *taż*, *Zatoka wichrów*, Łomża 2006; *taż*, *Szczęśliwy brzeg*, Łomża 2010; J. Bauer, *Wyboiste koleiny losów*, Elk 2004; R. Sobotko, *Moje życie – wielka przygoda*, Ciechanów 2006; F. Osada, *Rzeka życia*, Elk 2008. Ponadto Mazurskie Towarzystwo Naukowe organizuje od kilku lat konkursy pamiętnikarskie, publikując niektóre prace w „Roczniku Elckim”. Na łamach pisma zamieszczane są także inne pamiętniki i wspomnienia o ludziach związanych z Elkiem.

²⁰ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2005.

²¹ *Ścieżkami elckiej pamięci...* oraz strony internetowe: www.mapsofmemories.info; <http://mhe-elk.pl>.

²² A. Kłoskowska, *Kultury narodowe...*, s. 123.

²³ A. Sakson, *Stosunki narodowościowe...*, s. 383.

się analizowaniem biografii, postulowali dwie formy badań naukowych. Pierwsza z nich to faza „dużej chłonności w stosunku do wszelkich konkretnych danych”, a druga jest zapoznaniem się z materiałami z pierwszej fazy i selekcjonowaniem ich „z pomocą kryteriów, które zawierają w sobie pewne metodologiczne uogólnienia i naukowe hipotezy”²⁴. Opracowanie piętnastu wywiadów, mówiących o życiu ludzi w Elku w określonym czasie, ale będących w różnym wieku, jest fazą pierwszą.

Badania oparte na paradygmacie interpretatywnym pozwalają przeanalizować postrzeganie Elku przez jednostki. Posługując się metodą biograficzną w analizie piętnastu historii w skali mikro²⁵, czyli małego zespołu biografii tematycznych, utworzono obrazy Elku mówiące o zwykłym, codziennym życiu obywateli. Antonina Kłoskowska pisze: „W autobiograficznych studiach przypadków niepodobna ze zrozumiałych względów zapewnić reprezentatywności badanego zbioru, jaka jest warunkiem szerokich statystycznych badań ankietowych”²⁶. W niniejszym artykule analiza narracji zebranych drogą wywiadów polega na wyodrębnieniu tych elementów, które mówią o codziennym życiu w powojennym Elku. Kolejne badania pozwolą na postawienie naukowych hipotez i dokonanie uogólnień.

3. Materialne warunki życia elczan

3.1. Wygląd miasta

Po zakończeniu wojny elczanie, zarówno miejscowi, jak i przyjezdni, zamieszkali w ocalałych kamienicach oraz w domkach na obrzeżach miasta. Opis wyglądu elckich kamienic wybudowanych po zniszczeniach I wojny światowej znaleźć można w pracy Jana Salma²⁷. Autor wspomina również o przedmiejskim osiedlu domów jednorodzinnych – Lycker Garten ulokowanym nieopodal dworca wzdłuż ul. Ogrodowej, gdzie po wojnie zamieszkali respondenci niniejszych badań (MHE, w. 7). Osiedle to projektował autor elckiego ratusza, o której to budowli wspomina jeden z rozmówców, twierdząc, że po wojnie była w dobrym stanie (MHE, w. 1)²⁸. Informacje o ratuszu, kościele, poczcie i innych budynkach użyteczności publicznej znaleźć można w przewodnikach, książkach historycznych, a także w cytowanym już *Spacerowniku po mieście niezwykłym*²⁹. W tym miejscu skupimy się na opowieściach elczan o mieszkaniach i budynkach gospodarczych oraz na wrażeniach i emocjach rozmówców związanych z wyglądem miasta.

²⁴ W.I. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 1, Warszawa 1976, s. 53.

²⁵ P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych*, Kraków 2005, s. 69–70.

²⁶ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe...*, s. 124.

²⁷ J. Salm, *Odbudowa miast wschodniopruskich po I wojnie światowej*, Olsztyn 2006, s. 154.

²⁸ *Ścieżkami elckiej pamięci*, s. 22.

²⁹ M. Olszewski, R. Żytyńiec, *Elk. Spacerownik po mieście niezwykłym...*

Tuż po wojnie wygląd Elku raczej nikogo nie nastrojał pozytywnie. Trudno było mówić o entuzjazmie, kiedy ludzkie życie było stale zagrożone. Pierwsi przybysze mieszkali w ruinach domów pozbawionych okien, bez prądu, wody, a na ulicach grasowały bandy uzbrojonych szabrowników lub pijanych żołnierzy radzieckich, wiele budynków płonęło (MHE, w. 5)³⁰.

Entuzjazmu nie okazywali też rodzimi mieszkańcy tej ziemi, którzy uciekając przed frontem, dotarli do Gdańska czy Wittenbergi, a kiedy już można było – powrócili do Elku – nie zastali swoich domów (MHE, w. 10 i 15). „No i my przyjechaliśmy do naszego Rydzewa [...]. Ale mama tak idzie i [...] mówi: dzieci, ale naszego domu nie ma, gdzie my będziemy mieszkać? Rozebrali, bo to nowy dom. Przed wojną tatuś tylko postawił, jeszcze nawet połowa tylko była wykończona. Rozebrali i wywieźli do Polski ten dom, nasz dom” (MHE, w. 15).

Ludzie cieszyli się jednak, że przeżyli wojnę i mieli nadzieję, że tu, na tej ziemi, ułożą sobie życie na nowo. Jedni i drudzy postanowili przeżyć z nadzieją, że jutro będzie lepsze. Nie bacząc na trudności, przystosowywali ruiny do zamieszkania, ciężko pracując, zarabiali na chleb. Osoba przybyła z rodzicami i rodzeństwem z Litwy Kowieńskiej nielegalnie, przez zieloną granicę, aby jako rodzina „kułacka” uniknąć wywózki na Sybir, wspomina: „W Elku mieliśmy przenocować jedną noc, a zostaliśmy na całe życie. [...] Przyjechaliśmy wozami, mieliśmy ze sobą dwie krowy, trójkę koni i fury. [...] Ojciec stał się wozakiem, bo nie było żadnych środków lokomocji. Rozwoził to, co było potrzebne: mąkę do piekarni, wodę do piekarni [...]. I już były pieniądze, już mieliśmy co jeść i tak powolutku, powolutku zostaliśmy mieszkańcami Elku” (MHE, w. 5).

Elk nie był zniszczony przez działania frontowe. Niszczony był po wojnie na skutek rozgardiaszu, samowolnych działań ludzi nieodpowiedzialnych. Jeszcze wiele lat po wojnie w mieście straszły ruiny wypalonych domów, rozpadające się, niszczone pod wpływem czasu, nieremontowane stare budynki mieszkalne i gospodarcze (MHE, w. 2, 4 i 8). Mimo wszystko niektórzy z respondentów w tym smutnym krajobrazie zauważali piękno. „Elk był piękny, mimo że był bardzo zniszczony. Tu gdzie jest w tej chwili przychodnia na ulicy Armii Krajowej, tam były duże budynki z pięknymi sztukateriami z zewnątrz, ale w środku były całe spalone. Wojny tu nie było, ale zostały spalone, no wiadomo, przez kogo, przez tych, co nas wyzwali” (MHE, w. 2). Jak pisze A. Sakson: „Bolszewizm od momentu powstania więcej zniszczył niż zbudował”³¹.

Mieszkańców interesowało to, co się dzieje na świecie, zwłaszcza w kontekście stabilności granic, a co za tym idzie, pewności – czy należy mieć nadzieję na stałe zamieszkanie w Elku. Niektórzy przyjęli rekompensatę za mienie pozostawione na wschodzie w postaci domu i ziemi rolnej (MHE, w. 5), inni wahali się i uczynili to w okresie późniejszym (MHE, w. 14), jeszcze inni w ogóle nie chcieli żadnego zadośćuczynienia (MHE, w. 6). Wiele rodzin kresowych miało nadzieję, że wkrótce zostaną przywrócone przedwojenne granice i będzie można

³⁰ O podobnych nastrojach pierwszych mieszkańców Elku mówi literatura, por. M. Olszewski, R. Żytyniec, *Elk. Spacerownik po mieście niezwykłym...*, s. 57–59; A. Boharewicz-Richter, *Korzenie*, s. 161–164; T. Romanowska, *Tradycje kulturowe...*, s. 150–152.

³¹ A. Sakson, *Stosunki narodowościowe...*, s. 388.

wrócić na swoje ziemie (MHE, w. 6, 7). Tymczasem jednak pracą próbowali polepszyć swój los, wykorzystując swoją wiedzę i umiejętności; wielu pracowało poniżej swoich kwalifikacji (MHE w. 2, 5, 7). W końcu lat 50. i na początku 60. niektórzy budowali sobie nowe domy na gruzach starych lub remontowali stare domy (MHE, w. 5, 14, 7).

Na obecnym Zatorzu i osiedlu Kochanowskiego powojenni osadnicy zastali ponemieckie domy jednorodzinne lub wielorodzinne oraz budynki gospodarcze i gospodarstwa rolne. Niekiedy domy były zniszczone, trzeba było tymczasowo mieszkać w budynkach gospodarczych (MHE, w. 7, 8, 9).

Łączanie zamieszkałi też na obrzeżach miasta: za wieżą ciśnięń, na osiedlu Szyba, na obecnym osiedlu Jeziorna (wtedy ul. Jeziorna i wieś Baranki) oraz na obecnym osiedlu Konieczki (dawniej wieś Konieczki). Nagrania zawierają opisy, jak dawniej wyglądały te miejsca (MHE, w. 5, 6, 7, 8, 10, 13, 14).

Zaraz po wojnie ludzie, którzy postanowili w Elku pozostać (a nie tylko przyjeżdżali na szaber), ciężko pracowali i mieli nadzieję, że wkrótce miasto się zmieni, a jego mieszkańcom będzie żyło się łatwiej. Jeszcze w latach 60. smutkiem napawały piękne, lecz zniszczone kamienice, walające się wszędzie gruz, dewastacja terenu nad jeziorem – brud, osoby nadużywające alkoholu. „Z mojego dziecięcego punktu widzenia miasto Elk było w ogóle oryginalne. [...] Zdziwiło mnie to, jak to się dzieje, że są te luki z gruzami i to tak wybiórczo, że nie jest zniszczony jeden budynek, obok drugi i trzeci, tylko tak jakby ktoś z zamiarem niszczył te budynki, no na przykład co piąty. [...] Zacząłem zwiedzać podwórka. [...] Zastanawiałem się czy te wszystkie domki tak mają same się przewrócić. [...] Nie dostrzegałem tych walorów architektonicznych, które dzisiaj są widoczne, no bo one były w dużo gorszym stanie niż dzisiaj” (MHE, w. 8).

Kobieta, która przyjechała do Elku w 1961 r., tak wspomina: „Tu nasz był blok, a dalej tu nic nie było, było pole, za rzeką było wysypisko śmieci. Zaprosiliśmy rodziców na Wielkanoc. Jak [wiatr] rozwiął te śmieci [...] Całe nasze podwórko było w śmieciach, cała ulica śmieci była, bród, smród, ohyda. Ojciec mój wychodzi, pamiętam jak dzisiaj, [...] i mówi: Tfu, tfu, a gdzie ty przyjechałaś, tfu! Więc teraz zachwycam się tym, co tu powstało w ostatnich latach. [...] Wtedy, jak chodziłam do Szkoły Ćwiczeń, to przy jeziorze, jak się poszło brzegiem jeziora byle jaką ścieżką, to po lewej stronie była skarpa cała obsypana śmieciami, brudami. Wysypiska. Bo wszyscy ci, co w blokach tutaj mieszkali wyrzucali różne śmieci”.

Mąż tej respondentki, który mieszka w Elku od 1946 r., od swego dzieciństwa, wspomina: „Ale tutaj po wojnie po latach 40. tu wcale nie było takich brudów i śmieci. Jak ja mieszkalem na Wojska Polskiego, tu gdzie był Polmozbyt [...] jeden z najstarszych budynków w Elku. Więc tam było piękne podwórze, tam i Niemcy mieszkali, i schodziło się w dół, piękny sad i jeszcze altana była, zejście było, a później to wszystko zostało zasypane śmieciami” (MHE, w. 1).

W przeciwieństwie do wspomnień z lat 60., które w pamięci rozmówców zachowały się jako szara, zgrzebna rzeczywistość odznaczająca się marazmem i zaniedbaniem, lata 70. to był postęp. Wybudowano wtedy nie tylko nowe zakłady pracy, ale i domy mieszkalne. Cechy charakterystyczne Elku lat 70.,

według rozmówców, to zderzenie nowego ze starym i dużo pustych miejsc. Kobieta, która mieszkała przy ul. Wojska Polskiego w nowym wtedy bloku, mówiła, że patrząc od ulicy wydawało się, że to miejsce nowoczesne, ale za blokiem było duże podwórko, a na nim chlewiki, szopy, magazyny, baraki. Jak zburzono stary dom, to pozostawało wolne miejsce, nie było ciągłości w zabudowie (MHE w. 11).

Nad jeziorem, zarówno przed wojną, jak i po wojnie, znajdowały się domy o najniższym standardzie, niektóre drewniane, parterowe, bez drzwi i okien. Odstraszały wyglądem drewniane rudery i zniszczone kamienice; później zamieszkali tu Romowie (MHE, w. 9, 15). Przy ul. Wojska Polskiego, naprzeciwko wieżowca wybudowanego w latach 70., znajdowało się gospodarstwo rolne z drewnianymi budynkami. Na trawnikach pasł się koń gospodarza. Mieszkańcy bloku obserwowali, jak pewnego razu władze miasta wysiedlały gospodarza. „Potem patrzymy – z powrotem jest. To rozebrali [budynki] w ciągu jednego dnia, żeby nie miał do czego wracać” (MHE w. 9).

Idąc nabrzeżem jeziora, można było zobaczyć nie tylko biedne, zaniedbane domy, ale również wszechobecny brud, bałagan, nietrzeźwe osoby, była też pijalnia piwa, zwana potocznie „Topielcem”, a obok niej scena z desek do tańca. Na tych deskach początkowo były organizowane zabawy ludowe z okazji różnych świąt, np. 1 Maja. Potem miejsce to uległo degradacji (MHE, w. 11).

3.2. Mieszkania

Badani rozmówcy opowiadali o mieszkaniach, które zajmowali w latach 1945–1970. Lokale w kamienicach miały różny standard. Niektóre składały się z kuchni z bieżącą wodą i pokoi oraz ubikacji na korytarzu, wspólnej dla kilku rodzin, np. ul. Wojska Polskiego (MHE, w. 10), inne miały ubikację w obrębie mieszkania, ale nie było łazienki, np. ul. Chopina (MHE, w. 9). Mieszkania o wyższym standardzie były wyposażone w łazienkę z wodą podgrzewaną piecykiem gazowym, np. ul. Gdańska (MHE w. 9). Wszystkie wymienione mieszkania były stosunkowo duże: 3–4 pokoje, ogrzewane piecami węglowymi. Zaraz po wojnie, podobnie jak i przed wojną, mieszkania te zajmowały pojedyncze rodziny. Jednak w latach 50. i 60. zaczęto do nich dokwaterowywać inne rodziny (MHE, w. 9), ponieważ liczba mieszkańców wzrastała, a nowych domów nie budowano³². Niektórzy mieszkańcy Elku nadal przechowują dokumenty z tamtych lat dotyczące dokwaterowywania, jak i legalnego zakupu poniemieckich mebli w 1946 r. od Urzędu Likwidacyjnego.

Pierwsze bloki miasto zaczęło budować w drugiej połowie lat 50. przy ulicach Toruńskiej, Wawelskiej i Armii Krajowej. Natomiast spółdzielcze powstawały dopiero w 1959 r. Respondentka mieszkająca od 1959 r. przy ul. Armii Krajowej 48 była członkiem założycielem Spółdzielni Mieszkaniowej w Elku. „Była grupa zapaleńców, kilka osób, i stworzyliśmy Spółdzielnię Mieszkaniową.

³² Takie działania władz opisane są również w: H. Murawska, *Przesiedleńcy z Kresów...*

Odkupiliśmy od miasta ten budynek i on tu jest taka sierota spółdzielcza między miejskimi budynkami” (MHE, w. 4).

W opowieściach o warunkach mieszkaniowych pojawiają się wspomnienia – ciekawostki o dawnym życiu, np. o tym, jak robiono pranie i zachowywano higienę. „Na początku, zaraz po wojnie, wodę przywoziło się z jeziora. Pranie rodzice wywozili furą do jeziora Sunowo, bo tam był dobry przepływ. Nie było mydła, wyrabiano je z kości i skór przy pomocy sody kaustycznej, a ręce myło się używając piasku” (MHE, w. 5). Opowiadano też o pierwszych pralkach zakupionych w końcu lat 50. lub i w latach 60. jako o czymś ważnym, ale czasem budzącym nieufność (MHE, w. 4 i 6). „Zastanawialiśmy się jak to upierze samo bez tej tary. No tośmy z siostrą uprały wszystko na tarze, włożyły do pralki, żeby się dopiero prało” (MHE, w. 4).

3.3. Podstawowe zajęcia mieszkańców Elku

Starsi respondenci opowiadali o tym, gdzie pracowali w okresie powojennym, młodszy natomiast, wspominając Elka swego dzieciństwa, nie rozwijali wątku zatrudnienia, czasem opowiadali o pracy swoich rodziców. Wymieniano takie instytucje, jak: Państwowe Zakłady Zbożowe, roszarnię, punkt skupu „Herbapol”, Zakłady Mięsne, Zakłady Wytwórcze Osprzętu Kablowego, Jednostkę Wojskową, różnego typu szkoły, tartak, chłodnię, elektrownię.

Oprócz wymienionych zakładów pracy mieszkańcy zatrudnieni byli w różnego rodzaju usługach, sklepach, restauracjach, rzemieślniczych punktach usługowych. Rozmówcy wspominali dawne punkty usługowe. Byli więc krawcy i szewcy, u których można było zamówić ubrania i buty „na miarę”, fryzjerzy, fotografowie (Mrugalski, Zawistowski, ojciec właścicielki „Foto-Hanka”, Ane-ryk), zakład naprawy instrumentów muzycznych pana Ardzińskiego na Wojska Polskiego, który reperował perkusje, akordeony (MHE, w. 9, 5).

Punkty usługowe bywały miejscem nieoficjalnych spotkań, wymiany poglądów na temat życia, ale też polityki. Rozmawiano u fryzjera, w kolejce do lekarza, a także u szewca lub krawca. Jedna z rozmówczyń wspomina: „Szewc [...] był z Litwy. Ten szewc wszystko wiedział. Szewc wiedział, że Katyń to była sprawa bolszewików”. Szewc opowiadał o tym ludziom zaufanym, również ojcu respondentki, która niepokoiła się o ojca. „Ja mówiłam, niech tata w politykę się nie bawi, bo będzie źle” (MHE, w. 5).

Stosunki społeczne w zakładach pracy Elku zostaną omówione w drugiej części artykułu.

3.4. Zajęcia dodatkowe – uprawa roślin i hodowla zwierząt (podwórka, pola, targowisko)

W całym mieście obok domów mieszkalnych – tych biednych, zaniedbanych, jak i przy pięknych kamienicach, a także za nowymi blokami z lat 70. – znajdowały się budynki gospodarcze (MHE, w. 1, 8, 11). Rozmówca zamieszkała w końcu lat 60. przy ul. Wawelskiej, w nowym wówczas budynku, opowiedział

o swoim przerażeniu, gdy któregoś zimowego poranka zobaczył, że po suficie pełgają jakieś blaski. „Patrząc przez okno – chlewki się palą. To już było jedno morze ognia”. Palily się drewniane budynki gospodarce, a w nich słoma, siano, różne rzeczy. „Straż już nie mogła nic zrobić, tylko zabezpieczała sąsiednie budynki” (MHE, w. 9).

W latach 70. przy ul. Wojska Polskiego stały nowe bloki, a zaraz za nimi stare budynki mieszkalne i gospodarce. „Gdzie tylko kto mógł, to coś sobie chował. Tak, to było bardzo rozpowszechnione. Wystarczyło, że była jakaś szopka na złożenie węgla czy drewna, to wykorzystywano do hodowli świń” (MHE, w. 11).

Na Zatorzu przy ul. Sadowej (wtedy Ogrodowej) rodzice respondentki, podobnie jak przed wojną pod Grodnem, hodowali pszczoły – „nawet 40 roi było” (MHE w. 7). Była to tradycja rodzinna kultywowana od kilku pokoleń. Rodzice dzierżawili ziemię należącą do miasta, pozostawioną przez ludzi, którzy wyjechali do Niemiec. „Tata jeszcze pracował na etacie, w Państwowych Zakładach Zbożowych, a mama [...] uprawiała kwiatki, warzywka, [...] i wychowywała czworo dzieci. Mimo że mamie proponowano, bo miała przedwojenną szkołę handlową skończoną [...] kierownika handlowego w mleczarni [...], to nie zdecydowała się ze względu na potrzebę zajęcia się czwórką dzieci. Przychodziliśmy ze szkoły, to już obiadek czekał na nas. [...] Rodzice dbali o to, żeby były zajęcia lekcyjne zaliczane tak jak trzeba, żeby nie chodzić na wagary, żeby lekcje odrabiać. Rodzice uprawiali len i buraki cukrowe, ziemniaki, łąkę dzierżawili, bo była krowa. [...] Moi rodzice uważali, że dzieci muszą mieć mleko, miód i wszystkie owoce i warzywa własnej produkcji. To było nie do pomyślenia, żeby tego wszystkiego szukać w sklepach” (MHE, w. 7).

Ludzie mieszkający na obrzeżach miasta uprawiali pola (MHE, w. 5, 6), a ci, którzy mieszkali w centrum, mieli ogródki działkowe.

Na placu Sopera, tam gdzie teraz stoi pomnik Jana Pawła II, w latach 50. i 60. było miejskie pastwisko. Sąsiedzi respondentki mieszkający przy ul. Orzeszkowej mieli krowę. Oddawali ją do wspólnego wypasu, a wieczorem ją zabierali (MHE, w. 4). W latach 60. na placu tym było wysypisko śmieci (MHE, w. 1).

Życie na obecnym osiedlu Jeziorna opisuje rozmówca mieszkający od niemowlęctwa do dziś w domku przy ul. Jeziornej. Jego rodzice posiadali małą działkę, a sąsiedzi mieli po kilka hektarów ziemi. Tu, gdzie teraz stoją bloki, była ziemia orna. Uprawiali ziemniaki, zboże, potem zaczęli uprawiać tytoń. Rodzice respondenta też kontraktowali tytoń. Hodowali świnię, pomagali sąsiadom, za co dostawali ziemniaki i inne produkty (MHE, w. 6).

Rolnictwo i zaopatrywanie się w produkty żywnościowe na targu uzupełniało słabe możliwości zakupu gotowych wyrobów. Czy była to konieczność życiowa? Jeden z rozmówców wspomina, że w latach 40. w Elku było około dziesięciu restauracji, gdzie można było dobrze i tanio zjeść, a także bardzo dobrze zaopatrzone sklepy. Na przykład na rogu obecnej ul. Armii Krajowej i Orzeszkowej był sklep mięsny, w którym wisiało mnóstwo wędlin, a oprócz tego stał kosz świeżych chrupiących bułeczek i stolik. Można tam było kupić sobie wędlinę i zjeść z bułeczką na miejscu. Na Armii Czerwonej (teraz Armii

Krajowej) był sklep z rybami, gdzie można było tanio kupić kawałek węgorza i też zjeść z bułeczką (MHE, w. 9).

Nie wszyscy jednak korzystali z tych dobrodziejstw. Mimo że żywność w sklepach była stosunkowo tania, to jeszcze taniej było mieć swoje i jeść w domu. W sklepach i na targu kupowało się produkty uzupełniające, których nie było we własnym gospodarstwie (MHE, w. 5, 7). Zaopatrzenie zaczęło się pogarszać stopniowo już w latach 50. Wiązało się to z likwidacją prywatnego handlu i wprowadzeniem przedsiębiorstw spółdzielczych i państwowych.

Po „sukcesie” wygranej przez państwo „bitwy o handel” mieszkańcy Elku zaczęli coraz chętniej handlować na targu produktami własnymi i sprowadzonymi. (MHE, w. 9). Na początku, zaraz po wojnie, sprzedawano je na ulicach (MHE, w. 15). Na placu targowym przy ul. Gdańskiej można było kupić głównie artykuły spożywcze: mięso, nabiał, owoce, warzywa, ponadto konie, świnie i inne zwierzęta hodowlane, a także „ciuchy” z zagranicy, bo niektórzy mieli rodzinę w Ameryce, a sklepy były słabo zaopatrzone w odzież (MHE, w. 9, 5, 7, 8 i in.). Jeden z rozmówców wspomina, że tzw. ciuchy sprzedawali przeważnie handlarze przyjeżdżający z Suwałk, bo tam więcej ludzi miało krewnych w USA (MHE w. 9)³³. Kobieta zamieszkała w tamtych latach na Zatorzu opowiadała o handlu mięsem. Targowisko znajdowało się „przy starych zakładach mięsnych, które mieściły się przy ul. Gdańskiej (przez jakiś czas ta ulica nazywała się Dzierżyńskiego). [...] No i na tym targowisku miejskim moi rodzice mieli, wtedy tak się mówiło, »budkę z mięsem«. [...] Tusze pobierali z zakładów mięsnych, które były w bezpośrednim sąsiedztwie i tam później sprzedawano różne elementy tych tusz wieprzowych czy wołowych czy cielęcych. Moi rodzice o godzinie trzeciej nad ranem już wstawali i zaczynali pracę”. Kioski na targu otwarte były w dni targowe od szóstej rano do dwunastej (latem krócej ze względu na wysoką temperaturę). Mięso leżało przez cały czas na jednym stole, a drugi stanowił ladę, na której odważało się wybrany kawałek na wadze szalkowej (MHE, w. 7). Mięso, którym handlowano na targu, pochodziło nie tylko z zakładów mięsnych. „Takie były stoiska. Przywoził ktoś swego świniaka, dzielił go i sprzedawał” (MHE, w. 11). Produkty rolnicze sprzedawano prosto z furmanki. Przy wjeździe na plac targowy należało zapłacić 2 złote (MHE, w. 13).

Kilka osób wspomina targ jako ważny element w życiu. „Pierwszy targ to ja bardzo dobrze pamiętam” – mówi rozmówczyni, która w latach 40. za pierwsze zarobione przez ojca pieniądze poszła kupić rąbankę, słoninę i cebulę. Wracając zobaczyła zmarzniętą kobietę sprzedającą naczynia. Oddała jej wszystkie pozostałe po zakupach pieniądze i nabyła naczynie do ciasta w kształcie motyla. „No i ja przyszłam, mamie pokazałam pierwszy mój zakup. I ten zakup ja dotychczas mam” (MHE, w. 5).

³³ O podobnym zjawisku handlowania „ciuchami” z USA, które były bardzo modne zwłaszcza wśród inteligencji warszawskiej, opowiadał w audycji radiowej w Programie II Polskiego Radia 8 marca 2014 r. w godz. 12–13 autor książki *Tylnymi drzwiami. „Czarny rynek” w Polsce 1944–1989* Jerzy Kochanowski. Informację o tym można znaleźć na stronie internetowej <<http://www.polskie-radio.pl/8/2842/Artykul/1070045,Spekulanci-i-dolary-Czarny-rynek-w-PRL>>, dostęp: 06.05.2015.

Inny rozmówca wspomina wędrowki z dziadkiem na targ na przelomie lat 50. i 60. Utkwiły mu w pamięci jako bardzo sympatyczna forma spędzania czasu w dzieciństwie (MHE, w. 8). Jeszcze inny zamieszkały w latach 50. w Stradunach swoje pierwsze zetknięcie z Elkiem wiąże z przyjazdami nie tylko na targowisko, ale również na miejsce, gdzie obecnie znajduje się Dom Kultury (lub inne puste miejsca po tej samej stronie ulicy), czyli na miejsca postojowe furmanek (MHE, w. 13). Chodzenie na targ, który odbywał się we wtorki i piątki, było bardzo rozpowszechnione. „Obowiązkiem było w dzień targowy pójść na rynek” (MHE, w. 11).

4. Relacje międzyludzkie oraz zainteresowania elczan

4.1. Kontakty sąsiedzkie i towarzyskie

Życie społeczne w powojennym Elku oparte było w dużej mierze na tradycyjnych relacjach społeczno-kulturowych. Życie na sposób wiejski, z uprawą roślin i hodowlą zwierząt, sprzyjało nawiązywaniu więzi sąsiedzkich. Jednak nie dotyczyło to całego miasta. Wśród mieszkańców śródmieścia, utrzymujących się wyłącznie z pracy urzędniczej, dominowały relacje towarzyskie oparte na zasadach indywidualnego wyboru, a nie sąsiedztwa. „Każdy miał swoje grono. Wtedy to życie towarzyskie było bardziej rozwinięte niż teraz, częstsze były spotkania, wspólne biesiady, przyjęcia, zakrapiane nawet” (MHE, w. 9). Ludzie znali się z pracy, poprzez dzieci, a czasami utrzymywali kontakty z tymi, którzy pochodzili z tych samych stron (MHE, w. 11).

Dla tych zaś, co mieszkali w śródmieściu, ale uprawiali działki, kontakty sąsiedzkie miały olbrzymie znaczenie. „Po wykopkach i zbiorach kapusty na podwórka końmi zajeżdżali. Zaraz się zbiorowisko robiło. Od sąsiadki pożyczano się szatkownicę. Sąsiadki pomagały sobie w pracy, a chłopcy głąby wyjadali. Pomoc sąsiedzka była jak na wsi”³⁴.

Jeszcze większe znaczenie miały kontakty sąsiedzkie dla mieszkańców obrzeży Elku. Kobieta, która mieszkała na ówczesnej ul. Wandy Wasilewskiej (obecnie 11 Listopada), opowiadała, że kiedy długo chorowała, a gorączka nie ustępowała od miesiąca, przychodził do domu lekarz pochodzący z Kowna, przepisał pigułki, a potem powiedział: „»A cholera wie, co tam z tobą jest«. Ale przyszła taka sąsiadka i mówi tak: a nie zaszkodzi, niech pani wypije kieliszek wódki z pieprzem. I ja wypiliśmy, zasnęłam i obudziłam się i lepiej się poczułam. [...] To było tak jak rodzina. Wszyscy się znali. Wszyscy przeżywali, jeżeli ktoś chorował. Cieszyli się, jeżeli było wesele. Jeżeli zmarli, to tutaj z Wandy Wasilewskiej pieszo zawsze odprowadzali na cmentarz. Rodzice prowadzili takie gospodarstwo, to przychodzili kupować mleko, jajka. [...] Mama wszystko o wszystkich wiedziała, bo jak przychodzili rozmowy były” (MHE, w. 5).

³⁴ T. Romanowska, *Tradycje kulturowe...*, s. 157.

Rozmówczyni mieszkająca obecnie przy ul. Kościuszki, a dawniej na Wojska Polskiego i ul. Pułaskiego, utrzymuje do dziś kontakty towarzyskie z obecnymi i dawnymi sąsiadami (MHE, w. 15).

Sąsiedzi z kamienicy przy ul. Orzeszkowej znali się, wiedzieli, kto i skąd pochodzi, odwiedzali się w czasie świąt, wpadali chociaż na chwilę. Na podwórku każdy pilnował swego chlewika, porządkował, remontował (MHE, w. 4).

Na Ogrodowej (obecnie Sadowej) wszyscy się znali, pożyczali konia, trzymali sobie nawzajem dzieci do chrztu, w okresie świątecznym chodzili po domach kolędniczy. Wzajemna pomoc była nawet wśród młodzieży – koleżanki ze śródmieścia pomagały rozmówczyni wyrywać len (MHE, w. 7).

Na ul. Jeziornej ludzie znali się jak na wsi. Wzajemnie sobie pomagali w pracach rolniczych, uczestniczyli w obrzędach (rozmówca ma zdjęcie przedstawiające orszak pogrzebowy podążający ul. Jeziorną), dzieci chętnie bawiły się ze sobą.

4.2. Zajęcia dzieci i młodzieży

Chłopcy z ul. Jeziornej zimą grali w hokeja na zamrożonym jeziorze własnoręcznie zrobionymi kijami. Latem grali w piłkę na ulicy lub rozgrywali mecz Jeziorna kontra Baranki, który odbywał się w ówczesnej żwirowni, tam gdzie obecnie znajduje się hala sportowa przy Szkole Podstawowej nr 5. W tej samej żwirowni odbywał się również wspólny wypas krów. Prawie każdy na Jeziornej i na Barankach miał krowę. W sumie było ich około 30, a więc na każdą rodzinę przypadał do wypasania jeden dzień w miesiącu. Dzieci z Jeziornej i Baranek zajmowały się też zbieraniem ziół, które potem sprzedawały w „Herbapolu” przy ul. Czarnej. Respondent wraz z trzema młodszymi braćmi za zebrane zioła kupił matce pralkę „Frانيا” (MHE, w. 6). Podobnie inni rozmówcy, mówiąc o swoim dzieciństwie, zaznaczali, że bawili się z rówieśnikami, ale też często musieli pomagać rodzicom, szczególnie jeśli mieszkali na obrzeżach miasta (MHE, w. 5 i 7).

Bardzo ciężko w latach 50. miały dzieci z domu dziecka dla sierot wojennych, bo uprawiając warzywa lub sprzedając dewocjonaalia, zarabiała w ten sposób na jedzenie (MHE, w. 12)³⁵. Te zaś, które mieszkaly w domach rodzinnych, w czasie wolnym od pracy bawiły się – dziewczynki jeździły na rowerze, we trzy na jednym, bo nie wszystkie miały rower, zimą na sankach i łyżwach (MHE, w. 7 – na Zatorzu). Będąc w szkole średniej respondentka grała w koszykówkę i należała do harcerstwa (MHE, w. 7 – LO), inna uprawiała siatkówkę i tenis stołowy (MHE, w. 12 – Technikum Handlowe), kolejny rozmówca pasjonował się jazdą motocyklem (MHE, w. 3 – zawodowa Szkoła Mechaniczna)³⁶, inny fotografował i opowiadał o tym, że niektórzy z jego rówieśników zajmowali się zbieraniem fotografii znanych ludzi – aktorów, piosenkarzy, które można było kupić u fotografa (MHE, w. 8 – LO).

³⁵ Więcej o domu dziecka w: *Ścieżkami etckiej pamięci...*, s. 26.

³⁶ Tamże, s. 52.

Rozmówcy opowiedzieli też o ubieraniu się młodzieży w latach 60. i 70. Każdy chłopak chciał mieć dzinsy – „wranglery” za dewizy, a nie „szariki” ze sklepu. Do tego zakładało się elastyczny golf i kurtkę „szwedkę”, buty „brekautki” i okulary „lenonki” (MHE, w. 3). Dziewczynki musiały nosić w szkole granatowy fartuch z białym kołnierzykiem, granatowe czapki z daszkiem, na których były wyszyte literki LO, a do rękawa płaszcza i fartucha musiały być przyszyte tarcze. Nie wolno było nosić cienkich pończoch (pierwszy raz wolno je było założyć na zabawę studniówkową) tylko w prążki. Większość dziewcząt nosiła warkocze (MHE, w. 7).

4.3. Szkoła

Wspomnienia elczan związane ze szkołą pochodzą z różnych okresów i wiążą się z różnego typu placówkami. Dokładne, chronologiczne opracowanie dotyczące powojennego szkolnictwa elckiego znaleźć można w literaturze³⁷. Poniższe wspomnienia zawierają subiektywne odczucia i wybiórcze elementy z życia szkolnego badanych.

Przed wojną jedna z rozmówczyń chodziła do pierwszej klasy szkoły niemieckiej. Szkoła podstawowa dla dziewcząt mieściła się wtedy w budynku obecnego LO, natomiast szkoła podstawowa dla chłopców przy ul. Szkolnej. Po wojnie respondentka kontynuowała naukę dopiero od 1947 r., kiedy skończyła 11 lat³⁸ (MHE, w. 10).

Rozmówczyni, która przyjechała do Elku jako dziesięcioletnie dziecko w roku 1950, wspomina, że miasto było już wtedy spokojne. Nawet małe dzieci chodziły do szkoły, kiedy było ciemno. Nie było żadnych napadów, rozbojów. Mimo że miasto stanowiło zbiorowisko ludzi z różnych stron, to byli dla siebie życzliwi (MHE, w. 7).

Respondentka, która w latach 50. mieszkała w domu dziecka dla sierot wojennych, chodziła do Szkoły Podstawowej nr 2. Uważała, że była to elitarna szkoła w Elku. Był tam wysoki poziom nauczania, ale klasy były przepełnione, a lekcje w odbywały się na korytarzu, gdzie podłoga z desek była pokryta tzw. pyłochłonem. Po każdej takiej lekcji biała bluzka była koloru czarnego. Oprócz ćwiczeń sportowych odbywała się tu nauka tańca chodzonego ze słowami w języku rosyjskim m.in. „dziewica kulawa”³⁹. Nauczyciele byli surowi, rozmówczyni pamięta, że w latach 50. była karana klęceniem przez 15 minut na grochu za to, że w czasie lekcji języka rosyjskiego grała w szachy (MHE, w. 7).

Inna rozmówczyni zdawała pierwszą elcką maturę w LO: „Było mi bardzo trudno”. Rozmówczyni przed wojną uczyła się w języku litewskim. „No, ale potem maturę zdałam. Byłam taka szczęśliwa, bo mogłam pójść na studia. Są broszury i zdjęcia, bo było 50-lecie szkoły. Z tamtych lat jesteśmy trzy. Każda jest w moim wieku. Każda choruje” (MHE, w. 5). Ta sama rozmówczyni, zanim

³⁷ E. Pańko, *Początki szkolnictwa w Elku po II wojnie światowej*, „Rocznik Elcki” 2012, t. 8.

³⁸ Więcej w: *Ścieżkami elckiej pamięci...*, s. 14.

³⁹ O tańcu pod nazwą „lawonicha” wspomina inna rozmówczyni, również chodząca do szkoły w latach 50. (MHE w. 7).

zdała maturę, uczyła dzieci w Krzywym. „Poproszono mnie abym przygotowała dzieci do pierwszej komunii. Dziewczyny były przerośnięte. A ja do pierwszej komunii przystępowałam w języku litewskim. Wtedy szukałam katechizmu, żeby samej się nauczyć i dzieci nauczyć”. Okoliczności te wiązały się z poznaniem przez nią ks. Kąckiego i ks. Adamskiego, osób ważnych dla historii Ełku.

4.4. Kultura i rozrywka

Badani respondenci wspominali o Szkole Muzycznej (MHE, w. 14, 1), o męskim kwartecie śpiewaczym i żeńskim trio (MHE, w. 14), o świetlicy PSS-u, gdzie odbywały się próby zespołu muzycznego (MHE, w. 1). Nieopodal świetlicy było mieszkanie pana Janukowicza – organisty z kościoła Najświętszego Serca Jezusowego, który miał córkę Zofię, dziś światowej sławy śpiewaczkę. Rozmówca, kiedy był dzieckiem, chodził z ojcem (który grał na skrzypcach) do kościoła i podziwiał piękny sopran Zofii Janukowicz (MHE, w. 1).

Na przystani „Kolejarza” co sobotę i niedzielę grała orkiestra do tańca. „To była całkiem niezła orkiestra”. Edward Miler grał na trąbce, inni członkowie orkiestry na klawirze, akordeonie, saksofonie, perkusji (MHE, w. 1). Rozmówczyni, która w tamtych latach ze względu na wiek nie mogła jeszcze chodzić na tańce i podziwiała tę orkiestrę stojąc na mostku, zapamiętała piękny głos trąbki niosący się daleko po wodzie. Młodzież nazywała tę orkiestrę żartobliwie „Orkiestra Glenna Millera” (MHE, w. 2). Na zabawy chodzili starsi i młodzi. Bawili się wszyscy razem. Muzyka była wtedy (lata 40., 50., 60.) jednakowa dla wszystkich. Tańczono tanga, walce, polki, fokstroty. Wstęp był wolny. Nie było widać ludzi pijanych (MHE, w. 4). Rozmówcy wspominali przystanie „Spójni”, „Bankowców”, a także piękno przyrody nad jeziorem i w parku, gazowe latarnie, rzeźby, fontannę (MHE, w. 1, 2)⁴⁰.

Zabawy odbywały się nie tylko nad jeziorem, ale również w restauracjach – „Turystycznej” i „Kormoran”, w zakładach pracy, w budynku należącym do wojska, w którym odbywały się także spektakle teatralne (MHE, w. 2, 11, 4, in.). Na sylwestra wojsko organizowało w tym budynku bale, dostępne niekiedy również dla ludności cywilnej. Rozmówczyni wspomina, że ten bal był „taki piękny. Kiedyś byłam na takim zorganizowanym przez wojsko, z wodzirejem. Na owe czasy to było bardzo fajnie zrobione” (MHE, w. 4). W latach 70. rozmówczyni była na balu zorganizowanym przez jej zakład pracy – Ełckie Zakłady Mięsne. „To był bal, który przeszedł do historii jako najpiękniejszy bal w mieście”. Spośród pracowników była pani od spraw kultury oraz wodzirej, który ten bal prowadził. Grała kapela braci Łosiewiczów z Nowej Wsi Ełckiej. „Oni grali wszystko i pięknie. Oni tak grali, że nikt nie usiedział, nogi same chodziły” (MHE, w. 4). Niektóre zakłady pracy wynajmowały na zabawę restaurację „Turystyczną”, czasami były to zabawy międzyzakładowe, np. dla pracowników kilku zajezdni autobusowych (MHE, w. 13). W dzień wiele osób spotykało się w kawiarni „Jutrzenka” mieszczącej się przy ul. Armii Czerwonej

⁴⁰ Zob. *Ścieżkami ełckiej pamięci...*, s. 16 i 22.

(obecnie Krajowej), gdzie można było wypić herbatę, poczytać gazety i spotkać znajomych (MHE, w. 4).

Elczanie byli dumni z teatru, który działał w Elku. Początkowo grali tu zawodowcy, potem amatorzy, ale przyjeżdżał także profesjonalny teatr z Białegostoku. Rozmówcy podkreślają, że regularnie chodzili do teatru. Wieczorem chodzili dorośli, a w dzień dzieci szkolne (MHE, w. 11, 4, 2). Spektakle odbywały się w pomieszczeniu wojskowym, a także w Domu Kultury (obecny budynek Szkoły Artystycznej przy Armii Krajowej). „Klekocące schody, ruchome podłogi drewniane, takie warunki były niezbyt, ale tam co było możliwe, to było zorganizowane” (MHE, w. 11). Również w szkołach nauczyciele prowadzili teatry amatorskie. Zarówno młodzież, jak i dorośli chodzili do kina. W Elku były trzy kina: „Orzeł”, „Zorza” i „Polonia”. Nad kinem „Orzeł” była biblioteka wojskowa. W Domu Kultury było zaś studio filmowe.

4.5. Życie społeczne w zakładach pracy

Trzeba zauważyć, że zakłady pracy przywiązywały dużą wagę do organizowania życia kulturalnego, rozrywki, wypoczynku i sportu swoich pracowników (MHE, w. 9, 11, 4). Rozmówcy podkreślali, że dzięki zakładom pracy jeździli na ciekawe wycieczki i na wczasy. Rozmówczyni, która w latach 50. pracowała w biurze Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej, należącego do PGR, opowiadała o wspólnych wyjazdach organizowanych przez dyrektora inż. Jasińskiego, który „bardzo dbał o pracowników”. Latem wszyscy wyjeżdżali za miasto odkrytym samochodem, na stojąco, drogą wiodącą wśród pól. Dyrektor pokazywał: „zobaczcie jaki piękny rzepak, jaka piękna pszenica [...]. Zabierało się ze sobą jakąś wałówkę, to nie było oddzielnego siedzenia. Siadało się razem, tam się wszystko wykladało i to było wspólne. Naprawdę, to były czasy bardzo siermiężne, ale były przyjazne”. Kolejnych wyjazdów zakład nie organizował, poza jednym. Był to wyjazd do Warszawy na otwarcie Stadionu X-lecia, gdzie występował zespół „Mazowsze”. Z POHZ jechało 20 osób, w tym rozmówczyni. „Całą noc się jechało do Warszawy pociągiem rozklekotanym, na drewnianych ławkach” (MHE, w. 4).

Ta sama rozmówczyni, poczynawszy od lat 60., przez 30 lat pracowała w Elckich Zakładach Mięsnych. Tam co tydzień organizowano zakładowe wyjazdy nad jezioro. „Nie było samochodu, ludzie nie mieli, to samochodem świńskim, takim co się wozi trzodę. To wchodzili mężczyźni w sobotę, brali szczotki ryżowe, wymyli samochód i samochodem tym w niedzielę jechali, bo sobót wolnych nie było. [...] Najczęściej jeździliśmy nad Sewinę albo do Szelig nad Selment” (MHE, w. 4).

Pracownicy Zakładów Wytwórczych Osprzętu Kablowego A26 w latach 60. wybudowali w czynie społecznym ośrodek wypoczynkowy na Bartoskach nad Sunowem. Były to domki drewniane w kształcie namiotu, zaprojektowane przez jednego z pracowników, a wykonane przez innych. Zakład pracy pomagał, bo np. udostępniał warsztat do wykonania niezbędnych prac. Respondent odpowiedzialny był za budowę studni. Zaprojektował też, a ludzie z narzędziowni

wykonali, zjeżdżalnię dla dzieci. Kuchnia była wykonana z nadwozia starego autobusu, w środku do gotowania był piec – westfalka. W późniejszych czasach zakład zaczął kupować gotowe domki, ale te pierwsze były wykonane własnoręcznie przez pracowników zakładu. Aby móc latem odpoczywać w takim domku, należało zapisać się w kolejkę i zapłacić. Symboliczne opłaty uiszczano się za możliwość odpoczynku zorganizowanego przez Fundusz Wczasów Pracowniczych. Jechało się na wczasy na dwa tygodnie w różne ciekawe miejsca w Polsce z całą rodziną i jeszcze zakład pracy zapewniał zwrot kosztów przejazdu (MHE w. 9).

Zakłady pracy pełniły rolę opiekuńczą nie tylko jeśli chodzi o rozrywkę, sport i rekreację. Dawały również zapomogi najbiedniejszym, a także jednocentowe pożyczki, prezenty z różnych okazji dla pracowników, ich dzieci i emerytów, a także tzw. bezzwrotną pożyczkę z funduszu mieszkaniowego na opłacenie mieszkania spółdzielczego⁴¹. Organizowane były Dni Dziecka, Dni Kobiet i inne święta (MHE w. 4, 9, 11, 13). Niektórym przydzielano również mieszkania służbowe (MHE, w. 15). Większe zakłady pracy zapewniały opiekę medyczną. Na przykład w Zakładach Mięśnych, kiedy mieściły się przy ul. Gdańskiej, był zatrudniony jeden lekarz, który wystawiał pracownicze karty zdrowia. Natomiast od 1973 r. w nowym budynku mieściła się międz Zakładowa przychodnia lekarska (oprócz Zakładów Mięśnych należały do niej chłodnia i elektrownia). Było tu dwóch internistów, laryngolog, ginekolog, dwóch dentystów (MHE, w. 4). W Zakładach Wytwórczych Osprzętu Kablowego było ambulatorium z jednym lekarzem ogólnym, pielęgniarką oraz dentystą (MHE w. 9). Respondenci podkreślali, że lekarz na miejscu to była wielka wygoda, bo nie trzeba było tracić czasu w kolejkach do przychodni.

4.6. Zwyczaje, uroczystości i święta

Mieszkańcy Elku wywodzący się z różnych regionów kultywowali w domach swoje zwyczaje rodzinne. Czasem ulegały one niewielkim zmianom na skutek małżeństw mieszanych⁴². Uroczystości, w których uczestniczyli na zewnątrz, to były zarówno święta kościelne – procesja Bożego Ciała, nabożeństwa majowe, jak i państwowe – np. pochód pierwszomajowy. Rozmówcy podkreślali, że wszystkie te uroczystości miały charakter nie tylko ideologiczny, ale i towarzyski. Święto 1 Maja był to obowiązek zawodowy, ale i spotkanie towarzyskie. Po pochodzie szło się nad jezioro, do parku, spotkać się ze znajomymi (MHE w. 4, 9, 10, 11, 13).

W nabożeństwach majowych uczestniczyło bardzo wielu młodych ludzi, którzy traktowali je jako przeżycie religijne (rozmówcy podkreślali, że było to bardzo piękne nabożeństwo), ale również okazja do spotkania po kościele na spacerze nad jeziorem czy w parku (MHE, w. 4)⁴³.

⁴¹ Duża część pożyczki była przez zakład umarzana.

⁴² Więcej na temat przetrwania tradycyjnych zwyczajów w Elku w: T. Romanowska, *Tradycje kulturowe...*

⁴³ Tamże, s. 157.

5. Podsumowanie i dyskusja

Celem artykułu było pokazanie obrazu powojennego Elku widzianego z perspektywy jednostek. Postawione zostały pytania: w jakich mieszkaniach żyli powojenni mieszkańcy Elku, jak postrzegali swoje miasto w poszczególnych latach, czym się trudnili, jak zaspokajali swoje potrzeby kulturalne, jakie były stosunki społeczne. Analiza danych pochodzących z autorskich wywiadów odpowiada na te pytania i ukazuje subiektywny obraz zwykłego codziennego życia elczan. Życia, które dotyczy każdego człowieka niezależnie od jego statusu społecznego.

Omówione w artykule zagadnienia ukazały obszar, który może stać się przedmiotem dalszych badań. Kolejne badania zwiększą reprezentatywność zbioru, a tym samym zmniejszą ograniczenia metody biograficznej. Dogłębne zaś przeanalizowanie literatury i materiałów archiwalnych pozwoli na dokonanie naukowych uogólnień. Rezultatem analizy przedstawionego obrazu życia elczan są zagadnienia, które mogą być inspiracją do dalszych badań. W wypowiedziach respondentów pojawiło się zagadnienie związku mieszkańców z tzw. małą ojczyzną.

Jak elczanie postrzegają swoją małą ojczyznę? Czy poczucie przynależności lokalnej elczan, będących w różnym wieku, jest powierzchowne, czy emocjonalne, czy oparte na wiedzy historycznej, czy na podstawie rozmów z rodzicami i dziadkami? Inne pytanie, które się nasuwa i które bywa niekiedy dyskutowane, to pytanie o podłoże kulturowe powojennych Mazur. Czy młodzi ludzie interesują się pochodzeniem i tradycjami swoich przodków, czy za swoje podłoże kulturowe uważają kulturę tych, którzy mieszkali tu przed wiekami, czy raczej swojej rodziny, której członkowie pochodzą z różnych regionów?

Podczas badań etnograficznych prowadzonych przez autorkę w latach 70. w Rynie pewna kobieta pochodząca z Wileńszczyzny powiedziała, że czuje się tu jak roślinka przesadzona z doniczki do doniczki. Dla tej wilnianki podłożem kulturowym w latach 70. była kultura Wileńszczyzny i tu, na Mazurach, nadal czuła się obco. Można więc powiedzieć, że osoba ta nie zapuściła jeszcze korzeni⁴⁴.

Obecnie przeprowadzone badania w Elku, czterdzieści lat po tamtych, nie potwierdzają podobnego samopoczucia respondentów. Najstarsi spośród badanych pamiętają wprawdzie strony, z których się wywodzą, ale jest to wspomnienie dzieciństwa lub wczesnej młodości. Teraz czują się związani emocjonalnie z Elkiem, w rozmowie podkreślają, że jest to ich miasto. Młodszy zaś urodzili się w tym mieście lub przybyli do niego w związku z pracą lub małżeństwem, tak jak to się dzieje w innych miastach Polski i innych krajach. Wiele osób pochowało swoich bliskich na miejscowym cmentarzu.

Wypowiedzi wszystkich rozmówców świadczą o przywiązaniu do miejsca, gdzie przyszło im mieszkać. Zachwyca położenie miasta nad jeziorem, piękny park. Jednym miasto przypomina strony rodzinne (MHE, w. 2), dla innych jest

⁴⁴ T. Romanowska, *Zwyczaje związane z okresem Bożego Narodzenia...*, s. 36.

po prostu piękne (MHE, w. 1, 5, 7, 11). Respondenci są żywo zainteresowani problemami miasta. Cieszy ich to, co piękne i dobre, irytują lub dziwią zaniedbania władz z różnych okresów, a zwłaszcza z lat 60. Mimo trudnej sytuacji politycznej i gospodarczej, uważali jednak Elk za swoje miasto, miasto ich młodości i swoją małą ojczyznę. Dalsze badania mogą wykazać, na ile ta mała ojczyzna daje poczucie ciągłości kulturowej pokoleń.

EVERYDAY LIFE IN THE MEMORIES OF ELK CITIZENS

SUMMARY

The article presents a description of Elk after World War 2, seen from a perspective of individuals. The pictures of the town are based on the memories of 15 people, who live in Elk nowadays. The selection of respondents was targeted. The group is differentiated in the categories: age and place of origin. Among the interviewees there are people, who were living in Elk and the nearby areas before World War 2, also those who moved there after the war from Vilnius Region, Republic of Lithuania, nearby areas of Grodno (Hrodna) and Nowogrod, Suwalki Region, Region of Kurpie, surrounding areas of Grajewo and Szczuczyn, and finally those who were born after World War 2 in Elk and in other places. The respondents see Elk differently, because they have been living there during various historical periods, however their individual perceptions and memories were taken into consideration. The following questions have been asked: what types of accommodation were Elk citizens living after World War 2, how they perceived their city in different historical periods, what were they doing for living, how looked their cultural life, what were their social relations? Data analysis, based on the interviews, answers above questions and presents subjective picture of everyday live. The article presents many aspects of life common for people from various social backgrounds.

KEY WORDS: everyday life, accommodation, jobs, social relations, cultural life, Elk, Mazury.